



SZTUKA *nadal* ma SENS

Czy w dzisiejszych czasach sztuka ma jeszcze coś ważnego do powiedzenia swoim odbiorcom? Czy nie staje się coraz bardziej hermetyczna i nieczytelna? – Mamy do czynienia ze zjawiskiem, które dotyczy nie tylko Polski, ale całego świata – totalnego niezrozumienia sztuki, mówi malarz i performer Paweł Kowalewski w rozmowie z Grzegorzem Rowickim

Sztuka współczesna zdradziła swoich odbiorców, zamknęła się w hermetycznym świecie zrozumiałym tylko dla wtajemniczonych. Nie zdradziła, tylko stała się arogancka i obraziła się na publiczność. Zaczęła żyć swoim życiem. Sztuka nie

istnieje już w czystej formie, to nie jest już tylko obraz malarski. To są również instalacje, performansy, które stały się bardzo niszowe; nikt nie próbuje nawet tego popularyzować, wyjaśniać ludziom ich przesłania. Uważa się, że te światy mogą sobie alternatywnie żyć. Stąd zjawisko, jakie się obserwuje na świecie, bo dotyczy nie tylko Polski – totalnego niezrozumienia sztuki. Ludzie zawsze mieli trudności ze zrozumieniem tego, co było nowatorskie, łamiące konwencje. Świat się zmienił i sztuka zaczęła iść w takim kierunku, który już nie odzwierciedla rzeczywistości bezpośrednio. Dzisiaj można ludziom sprzedać kawałek pomazanej, bezwartościowej kartki, twierdząc, że to jest sztuka, ale można też obśmiać kawałek pomazanej kartki, który jest wartościowy.

A może po prostu sztuka coraz bardziej traci punkt odniesienia? *Przyntośłem na nasze spotkanie jabłko, które jest odwiecznym symbolem grzechu pierworodnego. Pierwotnie tematem ekspresji artystycznej była właśnie religia lub bunt przeciwko sacrum. Teraz nie ma się przeciwko komu czy czemu buntować. W zasadzie grunt, na którym egzystuje sztuka, ma obecnie charakter czysto formistyczny, dekoracyjny.*

Nie zgadzam się z tym. Uważam, że pierwotnie, o czym kompletnie zapominamy, sztuki plastyczne miały ścisły związek z naukami ścisłymi. Leonardo da Vinci był naukowcem. Dla niego najważniejsze było poznawanie świata; biorąc pędzel do ręki, badał rzeczywistość. Ówczesni malarze to byli badacze rzeczywistości, najmądrzejsi ludzie. Dzisiaj widzimy w obrazach renesansowych tylko i wyłącznie dekorację, piękne figury i szaty, wydaje nam się to takie proste i oczywiste. Szacunek, którym

otaczano wówczas malarzy, polegał m.in. na tym, że doceniano ich wiedzę. My strywalizowaliśmy sztukę, sprowadziliśmy ją do ornamentyki, dekoracji. Natomiast ta prawdziwa sztuka zawsze była o poznawaniu świata i to się nie zmieniło do dzisiaj. Sztuka współczesna nie tylko eksploruje świat zewnętrzny, ale przechodzi coraz częściej w głąb świata, który istnieje w nas, i może dlatego jest taka trudna w odbiorze. W każdym dobrym performansie, każdej dobrze pomazanej kartce papieru powinniśmy odczytać głębszy przekaz. Jeśli widzimy tylko formę, to znaczy, że nie jest to dobra sztuka, tylko dobre rzemiosło. Jest ładne, wszystkim się podoba, ale nie opisuje niczego. Jest stwierdzeniem faktu. Jeżeli paplamy między sobą o rzeczach, które są oczywiste, to ta rozmowa nie jest interesująca. Podobnie z dziełem sztuki – jeśli jest tylko i wyłącznie opisem rzeczywistości, nie jest ciekawe. Intrygujące jest to, co stawia problemy, zadaje pytania, pobudza do myślenia. Oczywiście dobre rzemiosło jest potrzebne i powinno cieszyć oczy, ale nie można go nazywać sztuką. Jednak artyści, którzy zamykają się w swoim hermetycznym środowisku, bardzo się zubożają, bo tracą inspirację. Świat artystyczny nie istnieje bez świata odbiorców, te dwa światy powinny się przenikać, czerpać z siebie.

Działając w tak szerokich granicach, sztuka dotyka wszelkich dziedzin życia kosmicznego, jednostkowego, stawia tysiące zagadnień i kusi się o ich artystyczne rozwiązanie, wskutek tego wywiera na społeczeństwo wpływ, przeważnie dodatni, w najrozmaitszych kierunkach". Te słowa Przybyszewskiego straciły już sens, skoro, tak jak mówisz, sztuka się oderwała. Nie powiedziałem, że się oderwała, ale że się obraziła. Obrażona kobieta to nie jest kobieta oderwana, to jest kobieta, której przyglądamy się z zainteresowaniem. Podobnie jest ze sztuką. Nadal wywiera na nas wpływ. 100 lat temu, w czasach Przybyszewskiego, świat wyglądał trochę inaczej. Przy współczesnych sposobach komunikacji, a co za tym idzie przekazywania myśli, idei, nowych środkach ekspresji, sztuka może zrobić o wiele więcej, niż w czasach kiedy te słowa były wypowiadane.



INSTALACJA Z KARTKAMI
CYKL: NIE WOLNO/2010

A czy nie jest tak, że ma coraz mniej do powiedzenia?

Wręcz przeciwnie, ma coraz więcej do powiedzenia. Świat staje się coraz bardziej skomplikowany, a nie prostszy. Podlegamy coraz większej presji mediów, wygłaszamy bzdury nie dlatego, że coś widzieliśmy na własne oczy, tylko dlatego, że coś przeczytaliśmy albo usłyszeliśmy. Najprawdopodobniej, tak jak tu siedzimy, nikt z nas nie spędził jednego dnia z muzułmańską kobietą, natomiast każdy może wygłosić w ciągu pięciu sekund opinię na ich temat. Rok temu galeria Saatchi zrobiła ogromną wystawę prac między innymi artystek irańskich i arabskich. Takiej siły wyrazu, pozytywnej energii, jaka z nich emanowała, nie widziałem nigdy w życiu. Równie rewolucyjna, zmuszająca do myślenia była wystawa organizowana przeze mnie i Pawła Sosnowskiego z galerii Appendix2 – „Tratwa Meduzy”, która pokazywała prace najbardziej obecnie uznanych izraelskich artystek. One tworzą coś, co kompletnie łamie stereotypy, idzie pod prąd. I o to chodzi, sztuka powinna przełamywać stereotypy, buntować się, zwracać uwagę na problemy, których nie zauważają dziennikarze i popularna kultura. To nie musi dotyczyć wielkich spraw świata, może dotyczyć bardzo małych spraw, które kołczą się w naszych głowach, a są warte opowiedzenia. Czasem są hermetyczne, a czasem bardziej uniwersalne. Cała sztuka polega na tym, żeby sprzedać rzeczy, które są bardzo hermetyczne, w taki sposób, by stały się uniwersalne. Istnieje wiele rzeczy będących tylko formalną grą, i chyba te mnie najbardziej denerwują, są takim rzemiosłem, które próbuje udawać sztukę.

Sztuka od zawsze powstawała na zamówienie. Vincent van Gogh nie miał żadnych zamówień od bogatych mecenasów, ale za to miał zamówienie wewnętrzne. Bo nie ma sztuki bez zamówienia wewnętrznego. Mój kolega Mirek Bałka, wybitny rzeźbiarz znany nie tylko w Polsce, ale również na świecie, dostał zamówienie na pomnik ofiar, które zginęły w katastrofie promu Estonia. Mirek zbudował ściany z wypisanymi imionami wszystkich ofiar. Oni utonęli w lodowatej wodzie. Te płyty cały czas utrzymują temperaturę 36 st. C. To jest to, o co chodzi we współczesnej sztuce: nie chodzi w niej o wyrzeźbienie rozdarłej szatki, o powielanie wzorców, które już wszyscy znają. Jako dzieci głównie posługujemy się obrazkami, każdy z nas maluje, coś tam kreśli do siódmego roku życia. Idąc do szkoły, wchodzimy w zupełnie abstrakcyjny świat, zaczynamy uczyć się liter. Słowo „drzewo” nie ma tak naprawdę nic wspólnego z drzewem. Natomiast narysowane przez dziecko drzewko jest drzewkiem, niezależnie od tego, czy wykona je Izraelczyk, Arab, Chińczyk czy Polak. Do pewnego momentu „piszemy” tym samym językiem, aż dopada nas cywilizacja, która prowadzi na manowce. Dopiero w okolicach studiów niektórzy przypominają sobie,

że istnieje tamten świat, że może warto do niego wrócić. Sztuka nie istnieje bez edukacji. Jak zdajesz na matematykę czy anglistykę, to szkoła, system edukacyjny przygotowuje cię do tego. Przypoda z pędzlem i nutami kończy się na trzeciej klasie szkoły podstawowej. I to nie jest przypadłość tylko polskiego systemu edukacyjnego; występuje ona również w innych krajach, na przykład we Włoszech. **A**le Włosi są w tej szczęśliwej sytuacji, że chodząc po ulicach, mają do czynienia z taką sztuką, o której w Polsce się wyklada na akademii.

Być synem geniusza jest jeszcze gorzej, niż być synem prostaka. Włosi są takimi samymi mistrzami piękna, jak i kiczu.

Wtegorocznym katalogu sztuki znajdują się najciekawsze prace wytypowane przez kuratorów muzeów nowoczesnych z całego świata. Większość z nich budzi moje wątpliwości.

Bo one są wyrwane z kontekstu; żeby je docenić, zrozumieć, trzeba poznać ich genezę. Większość kuratorów uważa, że niczego nie trzeba wyjaśniać. Artyści stają się narzędziami w ich rękach. W Stanach Zjednoczonych w 2000 roku pokazywano cykl wystaw, które podsumowywały ubiegły wiek. Dla Ameryki to był bardzo formatywny okres. Kolejne sale opisywały poszczególne 10-lecia, przechodziło się przez korytarz, a w nim była prasa

i telewizory z wiadomościami z tamtych czasów. Stworzono po prostu świat z tamtej epoki. Jak my możemy mówić, że rozumiemy Warhola, jeżeli nie rozumiemy jego czasów i Nowego Jorku Warhola, bo tam nie byliśmy. Na wystawie zrozumiałem, że cała moja wiedza na temat sztuki amerykańskiej jest dosyć powierzchowna, trzeba to „powąchać”, znać kontekst.

Nie muszę siedzieć przy biurku poety, żeby zrozumieć jego poezję. Ale żeby zrozumieć poezję, trzeba się skupić, zmusić do refleksji. Natomiast od sztuki wizualnej oczekujemy łatwości. Czasami dotyka ona rzeczy, które nie są ładne, miłe i przyjemne. Sztuka nie ma sensu, jeśli opisuje świat w sposób nieprawdziwy i zadaje pytania, na które znamy odpowiedź. Najważniejsze, żebyśmy stawali się dzięki sztuce bogatsi, nie tylko materialnie, ale duchowo i psychicznie. Ile razy wychodziliście z kina i nieśliście w sobie film do domu? I siedział w was i męczył was przez długi czas, mimo że to na przykład nie była wcale przyjemna opowieść. Ostatnio obejrzałem „Zwierciadło” Tarkowskiego. Po raz pierwszy widziałem ten film, gdy miałem 15 lat, i od tego czasu on tkwił we mnie. Tarkowski opowiedział fascynującą historię, pamiętam ją do dzisiaj. I to jest przykład prawdziwego talentu, tzw. dotknięcia Boga. Takich filmów się już





dzisiaj nie robi, a jeśli już, to są one na tyle niszowe, że nie trafiają do oficjalnej dystrybucji.

Jak w dzisiejszych czasach taka sztuka może przedrzeć się przez natłok informacji, które do nas codziennie trafiają?

Te informacje docierają, ale koncentrują się głównie na tym, że obraz Iksińskiego został sprzedany za 50 mln dolarów. I to są jedyne momenty, w których ta sztuka nowoczesna się pojawia. Umówmy się, że sztuka nigdy nie będzie dla wszystkich: przecież we Florencji w czasach Medyceuszy też nie wszyscy podziwiali sztukę. Większości była obojętna. Jeżeli w Polsce powstaną elity, które będą się odnosiły życzliwiej do sztuki, to mamy szansę, aby za 500 lat o Polsce mówiło się tak jak dzisiaj o renesansowych Włoszech.

Rzemiosło jest często dalekim echem sztuki. Malowany na szkle Chrystus w chacie góralskiej może być odbiciem Velázquez.

Na pewno jest o wiele lepszym odbiciem Velázquez niż reprodukcja powieszona na ścianie. Instalacja, którą obecnie przygotowuję, to „Symulator totalitaryzmu”. Obraca się właśnie wokół takich małych problemów, których niby nie zauważamy, ale gdzieś tam w głowie kołaczą. Jej temat to totalitaryzm w różnych odmianach. Jesteśmy pełni podziwu dla

sukcesu ekonomicznego Chin, ale już prawie nikt nie opowiada o obozach pracy. Jeżeli nie zaczniemy patrzeć na świat trochę bardziej krytycznie, możemy bardzo źle skończyć. Mam nadzieję, że ludzie wyjdą z tego symulatora troszeczkę lepsi, a przynajmniej z jakąś myślą, która zostanie w nich na trochę dłużej niż na jedną sekundę. Nowojorska MoMA pokazywała swego czasu fenomenalną retrospektywę artystki, którą uwielbiam, Mariny Abramowicz. Wraz ze swoim partnerem, Ulayem, z którym od lat tworzyli duet artystyczny, zaprezentowała całą serię genialnych performansów. Skupiali się na bliskiej pracy z ciałem: ważny był skutek działania, ingerencja w ciało partnera, fizyczny kontakt, materialny ślad na ciele będący dowodem na zaistnienie akcji. Oni robili nieprawdopodobne rzeczy, np. przechodziło się z jednej sali do drugiej: było tak wąsko, że nie dało się przejść bez ocierania się o stojących w przejściu nagich performerów. W kolejnej akcji Marina trzymała łuk, Ulay zaś cięciwę ze strzałą wycelowaną w Marinę. W miarę jak oddalała się od Ulaya, cięciwa była coraz mocniej napięta. Czy można coś więcej dodać?

Jako twórca do kogo byś chciał kierować przekaz?

Na pewno chcę mówić do tych ludzi, którzy mają chęć zmieniać świat. Inspirować ich nie tylko do myślenia, ale i do działania. Bez tego nasze życie byłoby nędzne. **T**



GŁOŚNO WRZASKLIWIE,
ALE NIC NIEZNACZĄCO
RZEZBA Z 1990 ROKU